

TEMAT NA LISTOPAD 2022 - PODDAĆ SIĘ PROWADZENIU JEZUSA

Kolejny temat wynikający z Ewangelii św. Marka prowadzi nas do nowego początku w powołaniu i misji ucznia Chrystusowego. Od chwili spotkania i powołania przez Pana, uczniowie przygotowani są do tego, aby być z Nim w każdej sytuacji. Do tego jednak musi być spełniony jeden podstawowy warunek – konieczna jest bezwarunkowa wiara i zaufanie Jezusowi, taka wiara, która pozwala zmienić kierunek życia, pójść za Nim i stawać po Jego stronie, bez względu na okoliczności.

Św. Marek ukazując różne postawy uczniów, uświadamia nam, że wiara jest procesem dojrzewania przez całe nasze życie. Stawać po stronie Pana, w zwykłej codzienności, to trudna walka duchowa, ze swoimi słabościami i upadkami, a nie tylko pierwsza fascynacja i pierwsze wybory. To rezygnacja w własnych oczekiwaniach, wizji i własnych planów na życie, to pełnienie woli Bożej w każdej sytuacji, nawet najcięższej. Wymaga to przezwyciężania siebie i podejmowania nowych wyzwań. Jeśli ktoś chce iść z Panem przez życie i jednocześnie pragnie, aby wszystko pozostawało tak jak do tej pory, wtedy staje w miejscu i opuszcza drogę rozwoju duchowego. Dlatego trzeba prosić Jezusa o pomoc w przełamywaniu lęków i nieufności, wtedy łaska Ducha Świętego pozwala uwierzyć mimo trudności.

Ewangelia pokazuje, że podstawowym zadaniem ucznia jest świadomość tego, że Jezus żyje i czeka na każdego z nas, choćby wszystko inne temu zaprzeczało. Kiedy wszystko dookoła nas wydaje się "grobem" i ciemnością, trzeba pamiętać, że istnieje zapewnienie Pana i Jego obietnica Zmartwychwstania i spotkania "w Galilei".

Kobiety w Ewangelii pogrążone są w bólu i zupełnie nieświadome nadchodzących wydarzeń. Nie siedzą beczynnie, chcą jeszcze coś uczynić dla tego Jezusa, którego tak pokochały. One dobrze zapamiętały miejsce, w którym został pogrzebany. Cierpią po Jego stracie, ich tęsknota wyraża się w poszukiwaniu Pana. Nakupiły wonności. Jak tego dokonały, kiedy był szabat? Przyszły wczesnym rankiem, kiedy wschodziło słońce. Ze swoich mieszkań wyszły więc o zmroku, nie mogły się doczekać namaszczenia ciała Jezusa. W ogromnym bólu zapomniały o obietnicy zmartwychwstania, przecież wszystko dookoła potwierdza, że Jezus nie żyje, martwią się tylko przeszkodą, która wydaje im się nie do pokonania, w postaci głazu zasłaniającego wejście do grobu. Ale jak pisze Ewangelista "*wzeszło już słońce*", te słowa zapowiadają coś niezwykłego. Za chwilę okazuje się, że cała ich troska o wonności i kamień, była niepotrzebna. One przyszły opłakać największą stratę w ich życiu, to przeżywanie straty i pamięć o dniu śmierci Pana, nie pozwalają dostrzec oznak życia. Nie zatrzymują się, szukają Jezusa z pasją, pragnienie znalezienia i ujżenia Pana jest silniejsze od wszystkiego co je otacza. Wchodzą do wnętrza grobu, obraz bardzo wymowny, szukają Jezusa, wchodząc w największą ciemność, wtedy widzą znak życia, którego na razie nie potrafią odczytać. Grób jest bez Jezusa, im głębiej patrzą tym większa tajemnica się przed nimi ujawnia. Widzą młodzieńca ubranego w białą szatę. Proste kobiety czują się wstrząśnięte, widok tej tajemnicy przekracza ich możliwości rozumienia. Każda z nich przeżywa to spotkanie na swój sposób, ogarnia je trwoga, stoją osłupiałe i zdziwione, jak ktoś, kto się lęka widząc wydarzenie, które go przerasta. Słyszą słowa: "*Nie bójcie się!*"

Szukacie Jezusa z Nazaretu, ukrzyżowanego." 16,6 Młodzieniec wypowiada pragnienie ich serc, chociaż są załęcznione, przecież właśnie szukają Jezusa. Jest to postawa ucznia, który mimo swej kruchości, nie pozostaje w miejscu, ale otwiera swoje serce na tajemnicę Boga. Nieznajomy wskazuje też jaki mają obraz Jezusa, tego z Nazaretu, czyli tego, którego znały z Galilei ze swojego codziennego życia. Towarzyszyły Mu, słuchały i patrzyły jak przemawiał z mocą i uzdrawiał, czynił cuda. Jednocześnie w ich sercach jest bardzo bolesny obraz Jezusa umęczonego i umierającego na krzyżu. Widziały jak konał. Młodzieniec dotyka również tej rany serca, aby dać pocieszenie, dalej zapewnia, że *"powstał, nie ma Go tu. Oto miejsce gdzie go złożyli."* 16,6 Słowo tego wysłannika dotyka najczulszego miejsca duszy, aby przynieść pocieszenie, staje się Dobrą Nowiną. Jedno słowo "powstał" zmienia wszystko, pozwala odnaleźć sens życia i w inny sposób popatrzeć na całą przeszłość, tę, która najbardziej rani. Został wskrzeszony przez Ojca, tak jak wcześniej zapowiadał.

Cierpienie na krzyżu jest nierozzerwalnie związane z życiem na ziemi, lecz Jezus jest większy od cierpienia, On Zmartwychwstał. Dowiadują się, że żyje, pokonał śmierć, a pusty grób jest tego dowodem. Kobiety dowiadując się tej nowiny, słyszą słowa: *" idźcie, powiedzcie Jego uczniom i Piotrowi, podąża przed wami do Galilei, tam Go ujrzycie, jak wam powiedział"*. 16,7 Dobra Nowina ma być przekazywana, nie można jej zostawić dla siebie, nie można tak trwać w tym grobie. Trzeba iść i głosić, to posłanie ma się realizować w życiu codziennym.

Zadziwiająca jest również wierność Jezusa, wszyscy zapewniali, że Go nie opuszczą, nie zawiodą i nie zwątpią. Sytuacja potoczyła się inaczej, opuścili Nauczyciela w najtrudniejszym momencie. Teraz młodzieniec powtarza obietnicę Pana, jakby chciał przypomnieć, że Bóg zawsze pozostaje wierny swoim obietnicom. Jezus teraz ich wyprzedza w drodze do Galilei i nie przestanie czekać. Jego miłość jest niezwykle wierna, ale muszą na nowo uwierzyć, niezależnie od tego co się wydarzyło w życiu każdego z nich. Mają potwierdzenie, że nadal są Jego uczniami, Piotr ma to usłyszeć szczególnie, gdyż jest wymieniony z imienia. Teraz trzeba zostawić Jerozolimę, miejsce swoich upadków, ucieczek i odejść od Jezusa i wrócić do miejsc pierwszych spotkań, uzdrowień i wspólnego życia z Panem. Pan ich uprzedza, pierwszy o nich myśli i zachęca do powrotu. Do tej pory często wiele rzeczy nie rozumieli i nie umieli rozpoznać, teraz słyszą słowa: *" tam Go ujrzycie"*. Jest to zdolność nowego widzenia i rozumienia tajemnic, których dotąd nie umieli pojąć.

Ostatnie zdanie Ewangelii św. Marka jest zastanawiające. *"One uciekły sprzed grobu: ogarnęło je bowiem zdumienie i przestach. Nikomu nic nie powiedziały, bo się bały"*. 16,8 Tak kończy się Ewangelia św. Marka. Wszystko co następuje do końca jest późniejszą relacją – dodatkiem redakcyjnym z II w. Czyżby Dobrą Nowinę pokonała ludzka słabość?

Trzeba spojrzeć na kobiety, które przeżyły spotkanie z nieznajomym. Uderza podobne zachowanie, jak uczniów w momencie pojmania Jezusa. Strach i gwałtowna potrzeba ucieczki, to odruch, nad którym trudno zapanować. To przeżycie jest tak silne, że nie tylko uciekły, ale nie były zdolne nikomu nic powiedzieć. Bezradność tych kobiet usiłujących uwierzyć w prawdę, przerasta je. Boją się, gdyż są świadkami

dzieła Bożego, którego nie mogą pojąć i wyrazić słowami. Św. Marek pokazuje, że ludzkie słowo nie jest zdolne przekazać działania Bożego bez pomocy Ducha Św. One się przestraszyły, lecz Dobra Nowina o Zmartwychwstaniu przekazywana jest w Kościele do dziś, przez działanie Ducha Św.

Dodatek do tej Ewangelii został również napisany pod natchnieniem Ducha Św. i został włączony do kanonu Ksiąg Świętych. Zawiera krótką katechezę o ukazywaniu się Zmartwychwstałego Pana. Jezus domaga się od uczniów wiary, gdyż jest ona warunkiem koniecznym, aby Jego Słowo miało moc zbawczą. Wobec małej wiary i Słowo Boże pozostaje słabe. Brak wiary jest przeszkodą w jego przekazywaniu.

Trzykrotne ukazanie się Pana jest potrójnym wezwaniem do wiary, dla uczniów którzy nie chcą uwierzyć Magdalenie, ani uczniom wracającym z podróży. Na koniec Jezus ukazuje się im wszystkim, wyrzucając brak wiary i zatwardziałość serca. Jezus konsekwentnie i z cierpliwością pragnie tę wiarę wzbudzić w nich. Nie odwraca się, lecz nieustannie wraca, aż do silnego wyrzutu z powodu jej braku.

Ewangelia św. Marka kończy się powołaniem do nowego życia z Panem, na zupełnie innym poziomie. Otworzyć się na nowy początek, to pozbyć się lęków powodujących, że trudno mi uwierzyć Słowu. Lęk może odebrać mi pragnienie bliskiej więzi z Jezusem, potrzeba odwagi, aby go pokonać i w wolności iść drogą życia z Panem. Słowo nauczy mnie ufać w radościach i strapieniach, w codzienności Galilei, w cierpieniu Ogrójca, opuszczeniu Golgoty i niezwykłym poranku zmartwychwstania. Jezus daje codziennie Słowo, które ma mnie poprowadzić, ale moja wiara ma nadać mu moc.

Jezus z Nazaretu zaprasza mnie do życia ze sobą. Cichego, zwyczajnego i ukrytego w Bogu. On przychodzi w ciszy modlitwy i codziennych obowiązków, bo umiłował moją codzienność, przez którą postanowił mnie zbawić. Czy wierzę, że On jest ze mną w obowiązkach najbardziej prostych? Czy pragnę Jego obecności w codziennych pracach?

Droga z Nazaretu wiedzie przez Golgotę i przypomina, że trwanie przy Jezusie nie jest pozbawione codziennego krzyża. Nie oznacza to, że mam szukać cierpienia, ale przyjmować to wszystko co z woli Bożej mam dane, przecież ostatnie słowo nie należy do krzyża. Jezus zmartwychwstał, On jest większy od cierpienia, pokonał krzyż i śmierć.

Ewangelia uczy: "idźcie i powiedzcie". Każdy z nas jest posłany, aby swoją codziennością świadczyć o Jezusie. Mam najpierw sam nauczyć się na nowo spojrzeć na codzienność, potem innym przekazać, jak żyć z Jezusem. Do takiego postępowania potrzeba uczyć się nowego spojrzenia na Boga, przez lekturę Słowa Pisma Świętego. Jezus kroczy pierwszy i chce być na początku w moich planach i wyborach. Dostałem od Niego to życie, aby nauczyć się kroczyć z Nim i Jego drogami, a nie wyprzedzać i nie narzucać własnej woli.

Które Słowa z dzisiejszej Ewangelii, "zapraszają" mnie do modlitwy serca?